

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

KRAKÓW, UL. KARMEŁICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od
godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte co-
dziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem,
ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL“
wychodzi na niedzielę.

PRENUMERATA

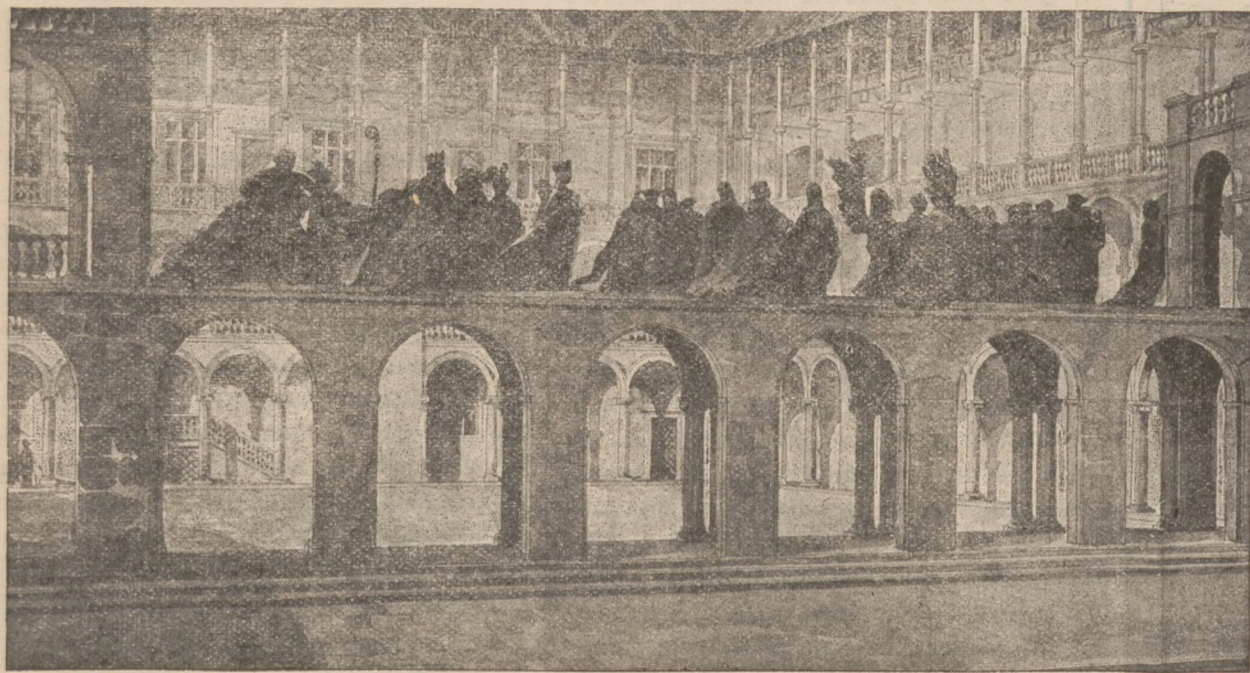
roczna w Austrii 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYŃCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21)
lub w agencji p. A. Jarosza (Ślawkowska 24).

OGŁOSZENIA

za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadęstaniem 60 halerzy, przyjmuje Administracja ul.
Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.



Pochód na Wawel.

Pochód na Wawel.

Niema już dzisiaj wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej polskiej. Niema już jej potęgi politycznej ni sławy, która niegdyś rozbrzmiewała po świecie. Lecz narodowi polskiemu pozostały jeszcze wspomnienia wspaniałej przeszłości i dawne zabytki historyczne.

Te najdroższe każdemu Polakowi świętości naród szczególną otacza opieką, krzepiąc niemi mdlejącego pod uciskiem wrogów ducha i rozbudzając w młodem pokoleniu miłość ojczyzny.

Jednym z najstarszych i najdroższych pomników historycznych polskich jest Wawel, zamek królewski w Krakowie. Wawel też szczególnie naród polski bierze w opiekę.

Każdego, kto zwiedzał Wawel, raziły szpetne budynki szpitalne, zamykające jedną ze stron dziedzińca turniejowego, otoczonego z trzech stron wspaniałymi sklepionymi.

Myśl zburzenia tych zabudowań i uzupełnienia tej strony kolumnadą odpowiednią, już oddawna narzucała się każdemu, żywiącemu w swej piersi poczucie piękna.

Wtem Szymanowski rzucił pomysł nowy — oryginalny. Wykonał dzieło, przedstawiające grupę osób ustawionych w formie procesji, a zatytułowane „Pochód na

Wawel“. Osoby te mają się przysłużyć do ozdobienia owej wspomnianej projektowanej kolumnady, a dzielą się na trzy grupy. Na czele Bolesław Śmiały, wyniosły, rycerski, dumny zwycięstwem, nad Rusią odniesionem. Oparł się o miecz, zarył się w ziemię, przepuszczając obok siebie ofiarę swych namiętności, pogrążonego w modłach biskupa Stanisława. Tłum ludu, otaczający biskupa, wyrazem twarzy swoich i swych postaci mówi o świętości tego, którego częścią stała się wieki. Majestatyczny Kazimierz Wielki wyprzedza orszak rycerstwa, wśród którego postępuje wspaniała postać Władysław Jagiełło, skupiony w sobie, świadom swych zadań, wiodący za rękę przedziwnie piękną królową. Coś porywającego jest w tej postaci Jadwigi. Jakiś dziwny, nieprzearty wieje z niej urok. Łagodność, dobroć, poczucie spełnionego obowiązku, a wszystko owiane smutkiem niewysłowionym.

Tak się przedstawia pierwsza grupa pochodu. Całość jej tchnie rycerską surowością sreoniowiecza. Następna grupa, to okres włoskiego w Polsce odrodzenia, okres najwyższej w Polsce potęgi politycznej i kulturalnej — okres Zygmuntoński.

Rozpoczyna go grupa wspaniałych postaci, przedstawiających „humanistów“ polskich. Poprzedzają oni świetny dwór Zy-

gmuntowski. Na tle tego dworu królowa Bona. Ciężki tren jej sukni niosą paziowie. Wyniosłość i duma cechują całą tę postać. Obok niej Zygmunt Stary, jakby wycięty ze starych portretów i w bronz zakuty. Model Wawelu niesie w ręku — boć on ten Wawel odnowił, on go doprowadził do stanu świetności.

A dalej Zygmunt August z aktem Unii lubelskiej, obok niego uroczą Gasztołdową wdową, królowa Barbara, uosobienie miłości i przywiązania.

Na tle tłumu husaryi odcina się dostojna, prawdziwie męska postać Batorego; obok niego jeden z największych mężów Polski, kanclerz Zamoy-ski. Zatopiony w modłach Zygmunt III, Złotousty Skarga, po-

sennie w przyszłość spoglądający, na tle biskupiego dworu — głębokie wywierają wrażenie. Jeszcze jeden — ostatni odblask potężnego okresu dziejów — Chodkiewicz. Pochód urywa się jakby niktą w zamkowym krużganku. Dlaczego Szymanowski na tych postaciach urwał swój pochód — czemu nie sięgnął jeszcze w czasy Sobieskiego? Być może, kierowała nim myśl, że na Zygmuncie III. kończą się dzieje Wawelu, jako rezydencji królewskiej. A dla Wawelu pochód cały jest przeznaczony.

Jakże świętem, jakże przejmującym musi dla serca każdego Polaka być takie ugrupowanie osób, unoszące go myślą do owych świetnych czasów, kiedy na wspomnienie Polski drżeli ze strachu poganie i bliżsi i dalsi sąsiedzi. To też naród zrozumiał doniosłość sprawy. W Krakowie tworzy się już komitet, który ma zebrać fundusze na zbudowanie „Pochodu królów polskich“ na wzgórzu wawelskiem. Organizację sprawy ujęły w ręce najpoważniejsze osobistości, tak, że wynik jest najzupełniej zapewniony. Sprężyną akcji jest profesor dr. Władysław Leopold Jaworski, poseł sejmowy i parlamentarny.

Można być więc pewnym, że wspaniałe dzieło znajdzie się tam, gdzie je mistrz przeznaczył. Rozmiarami swemi i ogromem pomysłu odpowiada ono architekturze Wa-

welu. Ozdobą byłoby jego i chwałą sztuk polskiej. Ozdobą tak wymowną, jaką żaden z narodów poszczycić się nie może.

Nasze stronnictwa polityczne.

Mało jest krajów, któreby obfitowały w taką mnogość stronnictw politycznych, jak Galicya. Gdy przed pół wiekiem z początkiem austriackiej ery konstytucyjnej, istniały w naszym kraju tylko dwa stronnictwa, to jest: szlachecko-konserwatywne i liberalno-demokratyczne, to teraz mamy ich aż kilkanaście. Zarówno konserwatyści jak i demokraci rozpadli się na różne obozy, w dodatku zaś przybyły jeszcze podziały według klas, stanów, wyznań i t. d. Konserwatyzm podzielił się na zachodni czyli krakowski i na wschodni nazywany podolskim. Demokratów starej daty mamy krakowskich i lwowskich, w dodatku do nich przybyli narodowi demokraci, potem chrześcijańscy demokraci, wreszcie obok tych rozmaitych demokracji powstała w czasach najnowszych w Krakowie jeszcze osobna demokracja mieszczańska.

Niezależnie zorganizowała się już dosyć dawno w Galicyi, tak zwana demokracja socjalna, rozwijająca bardzo energiczną działalność i reprezentująca już siłę poważną. Dowodzi fakt ten najlepiej co były warte zapatrywania różnych galicyjskich polityków, którzy w naiwności ducha twierdzili, że w Galicyi socjalizm się nie przyjmie, gdyż u nas nie ma wielkiego przemysłu. Tymczasem teraz okazuje się, że socjalizm nie tylko się przyjął, nietylko zagnieździł się po miastach, ale nadto próbuje już rozszerzać swoją działalność na lud wiejski. Kto mniema, że wśród ludu wiejskiego nie ma gruntu dla socjalizmu, ten się grubo myli. Spotka go taki sam zawód, jaki spotkał już tych, którzy w ogóle niewierzyli w przyjęcie się zasad socjalistycznych w Galicyi. Jeżeli się nie będzie pracowało usilnie i lud polski na innych organizowało zasadach, to wkrótce okaże się, że liczne rzesze ludowe staną po stronie socjalizmu. Wiś nasza i tak coraz więcej się proletaryzuje, czyż nie jestże to okoliczność w wysokim stopniu sprzyjająca szerzeniu się socjalizmu? Do tych wszystkich najrozmaitszego rodzaju

Pojawienie się Żyda Wiecznego.

(Dokończenie).

Faktem jest, że opisy Wiecznego Tułacza spotykane w starych zapiskach z różnych czasów i rozmaitych krajów, dziwnie się z sobą zgadzają. Nigdy sam nie przemawia, chyba, że się kto do niego odezwie. Lecz zapytany odpowiada szczegółowo i o ukrzyżowaniu i o zmartwychwstaniu, o apostołach i o ich naukach. Ponieważ mu chodzi głównie o to, ażeby zakończyć swój nędzny żywot, podobno często zamierzał popełnić samobójstwo, ale wszystkie te usiłowania spełzły na niczem. Pewnego razu chciał się zrzucić z wysokiej skały, gdy w tem zjawił się anioł z płomiennym mieczem i odpędził go od brzegu czeluści. Ostatni szczegół prawdopodobnie podrobiony, ale samo się przez się rozumie, że do tak rozpowszechnionego podania musiało się przylgnąć wiele przymieszek z lokalnych baśni. Tak np. w górach harceńskich w Niemczech, w tem siedlisku legend, grasuje „dziki strzelec“; i ten podobno był żydem, który w czasie pochodu Pana Jezusa na Golgotę przeszkodził mu pragnienie ugasić ze stojącego koryta wzdłuż drogi, a natomiast kazał mu się napić wody po-

zostałej w małej kałuży, którą wyłobili ślad końskiego kopyta.

Inne znowu podanie szwajcarskie głosi, iż kiedyś, dawno temu, zoczono Żyda Tułacza, stojącego na szczycie Mattenbergu, poniżej słynnego Matterhornu; zdawał się być pogrążony w smutku i zadumie, a to dlatego, że kilka wieków przedtem widział na tem samem miejscu piękne i kwitnące miasto, z którego nie pozostało ani śladu. A lud tamtejszy opowiada, że raz jeszcze się tam ukaże wędrowiec, ale będzie to dopiero w dzień przed Sądem Ostatecznym.

Wzmianki o Ahasverusie niema w Piśmie Świętem, są wszelkie komentarze, w których upatrują aluzję do jego losu, w słowach Chrystusa, w ewangelii św. Mateusza XVI rozdz. 28 w. „Zaprawdę, powiadam Wam, są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim“.

Najstarsza wzmianka znana w starych zapiskach, znajduje się w starodawnej kronice Opactwa St. Albans z roku 1238.

Według innej wersji tegoż podania Wiecznemu Tułaczowi nie było na imię „Ahasverus“, ale Cartaphyllus; miał on być od-
ziernym w pałacu Pilata. Gdy Zbawiciela

wyprowadzono z sądu po wyroku, nędznik ten miał go uderzyć w plecy krzycząc: „Prędej, — śpiesz się — co się tak ociągasz“.

„Idę już“, — odrzekł „Pan“, „lecz ty będziesz czekał aż ja wrócę“.

Cartaphyllus wówczas miał lat trzydzieści. Od owej chwili wciąż żyje, a gdy kończy stulecie, zmienia się znowu w człowieka trzydziestoletniego. Z czasem zmienił dawną swą nazwę, ochrzcił się i przyjął imię „Józef“. Przebywa najwięcej w Armenii i prowadzi życie świątobliwe.

Pomimo tego pragnienia śmierci, Żyd Tułacz, jak mówią, z obawą oczekuje drugiego przyjścia Chrystusa Pana na ziemię — nie wiedząc czy gniew Jego przebłągał, czy go jeszcze nie czeka większa kara. Ma jednak nadzieję, opartą na tem, że zgrzeszył przez nieświadomość, pomny jest bowiem słów wyrzeczonych na krzyżu: „Przebacz im Ojcie, gdyż nie wiedzą co czynią“.

Jeżeli ta opowieść nie jest niczem innym jak tylko podaniem bez żadnej podstawy faktycznej, to trzeba przyznać, iż bodaj nie istnieje druga legenda również rozpowszechniona i utrzymująca się przez tyle wieków i tak często powtarzana w zapiskach. Przypuścić można, iż pojedyncze

osoby w stanie obłąkania, opanowane nieszkodliwą manią, w dobrej wierze wyobrażały sobie, że są Żydem Tułaczem, i że zdołały złudzenie swoje drugim wmówić. Może były takie poszczególnie wypadki, ale, jakkolwiekbyś się zapatrujemy na to, musimy uznać, że historia człowieka, który przez tyle długich stuleci błąka się po świecie, wdychając do śmierci a nie mogąc jej znaleźć, jest jedną z największych przejmujących tragedii ludzkich.

K. B. C.

Wieczne dzwony.

Wieczne dzwony grają,
Skończony pracy dzień,
Ptaki do gniazd wracają,
Na ziemię spada cień.

Jak miło po robocie,
Otarłszy znojną skroń,
W zachodu ciepłym złocie
Do modlitw złożyć dłoń!

Niech tam, gdzie mleczna droga
Jaśnieje pośród gwiazd
Popłynie duch o Boga,
Zmyć łzami grzechu chwał!

Promienie słońca gasną,
Koi się ziemia snem,
A w sercu jasno, jasno,
Bo spokój Boży w niem...

demokracji, przybywa w dalszym ciągu stronnictwo ludowców.

Ludowcy reprezentują arystokrację chłopską i chłopski konserwatyzm klasowy. Pomimo wielkich krzyków i nibyto wolno-myślnych frazesów, są ludowcy w gruncie rzeczy zwolennikami najgorszego gatunku reakcji. Im o nic innego nie chodzi tylko o władzę nad ludem i wybijanie się w górę. Zasady dla przewodców ludowców to rzecz obojętna. Okazali to najlepiej przystępując do rządowego żłobu i stając się narzędziami w rękach polityki rządowej. Niechętni wobec szlachty, zawzięci na duchowieństwo, stali się ludowcy wobec władz rządowych potulnymi jak baranki. Na wszystko byliby się zgodzili i na zaprzepaszczenie kanałów i na uniwersytet ruski we Lwowie, gdyby nie potężne i wcale niedwuznaczne objawy opinii całego społeczeństwa, a szczególnie ludu samego.

Oprócz ludowców posiada jeszcze Galicya stronnictwo chrześcijańsko ludowe, po ks. Stojałowskim, dalej stronnictwo katolicko-narodowe we Lwowie, wreszcie różne organizacje żydowskie, między którymi obecnie na pierwsze miejsce wysuwa się organizacja syjonistyczna zmierzająca do wyodrębnienia żydów w całkiem osobny naród.

Jeżeli do stronnictw powyżej wymienionych dodamy różne obozy ruskie od moskalofilskiego poczynając, a na skrajnych ruskich radykałów i socjalistów kończąc, to przyjdziemy do przekonania, że w Galicyi urodzaj na stronnictwa polityczne jest nad wyraz bogaty.

Jeżeli zapytamy teraz czy taki stan rzeczy jest objawem w życiu społeczeństwa zdrowym i pożytecznym, to odpowiedź musi wypaść przecząco. O ile źle by było, gdyby w kraju żadnych nie było stronnictw, dowodziłoby to bowiem martwoty i zastoju, to z drugiej strony istnienie zbyt wielkiej ilości politycznych stronnictw stwierdza wielki w dążnościach zamęt, wskazuje na takie powszechne w społeczeństwie zamieszanie, iż stąd już tylko krok jeden do rozkładu.

Anarchia zgubiła Polskę! Bodajby ta sama skłonność do anarchii nie dała się nam i teraz we znaki.

Mamy wprawdzie na to dowody, że w chwilach ważnych i stanowczych postępuje i czuje całe społeczeństwo polskie solidarnie. Przykładów dostarczyły w ostatnich latach uroczystości Grunwaldzkie, sprawa dróg wodnych, sprawa Chełmska, wreszcie sprawa uniwersytetu ruskiego. Przykłady powyższe dowodzą jednak tylko istnienia pewnych samorządnych na pół świadomych odruchów, poza którymi w naszym codziennym życiu politycznym i narodowym panuje bezzadność, chaos i najsprzeczniejsza gmatwanina dążeń.

Co zaś jest szczególnie smutnem, to fakt, że istniejące stronnictwa z wyjątkiem może tylko narodowych demokratów zapominają o tem, że ponad wszystkim powinien górować i wznosić się nasz ogólnonarodowy interes. Do jakiego stopnia przeważa w Galicyi w życiu stronnictw partykularyzm to dowodzi tego najlepiej okoliczność, iż narodowych demokratów nazywa się pogardliwie Wszechpolakami dlatego właśnie, że na ogólnopolskim stoją stanowisku.

Nie wahamy się wyrazić naszego głębokiego przekonania, iż stronnictw politycznych mamy wprawdzie w Galicyi bez liku, ale zbywa nam na stronnictwach w pełnem tego słowa znaczeniu polskich. Tak zwolennikom jak i przewodcom tych mnogich w kraju stronnictw nie chcemy przez to odmawiać polskości, owszem oni wszyscy są niewątpliwie dobrymi Polakami, oni napewno czują po polsku, ale cóż z tego, kiedy ta polskość schodzi u nich na plan drugi. Wśród nawału spraw zapominają oni o tem, co najświętsze i najważniejsze, wydaje się im, że to rozumie się samo przez się. Tymczasem to tak nie jest. Im bardziej oddalamy się od czasów niepodległości naszej, tem silniejszy należy kłaść nacisk zarówno w programach jak i w działaniu politycznym na ogólnonarodowy interes. Dla pokoleń dawniejszych była Polska wolna, cała i niepodległa jeszcze czemś żywym, czemś aktualnem, czemś co nie tylko było, ale co w krótkim czasie napowrót być musi. Dla pokoleń dzisiejszych ta idea już się za-

ciera, już ona ginie gdzieś we mgle wspomnień i zachodzi obawa, aby nie stała się wkrótce poprostu mitem.

Aby tego uniknąć, nie wystarcza za Polską sentymentalnie wzdychać, lecz należy mieć ją w sercu i w głowie żywą, dla niej żyć i politycznie działać. Każdy najdrobniejszy czyn polityczny powinien być odnoszony i najściślej łączony z naszym ogólnopolskim interesem.

Jeżeli to, cośmy napisali, jest prawdą, to w takim razie czegoż nam w rozwoju naszych politycznych stronnictw najwięcej potrzeba? Oto właśnie takiego stronnictwa, któreby interesy ogólnopolskie, tudzież ideał naszej niepodległości i jedności stawało ponad wszystko i wszystko, do niego odnosiło.

Takiem to właśnie stronnictwem jest „Stronnictwo Pracy Narodowej” (S. P. N.) nie dawno w Krakowie powstałe. W programie jego wszystko odnosi do jednego wspólnego i wielkiego ideału, a ideałem tym Polska jedna, wolna, niepodległa.

Zaraz w pierwszym paragrafie czytamy to, czego nam przedewszystkiem potrzeba. Zamiast więc rozbijać się i szerzyć coraz większy w kraju zamęt, byłoby zaiste rzeczą wielce pożądaną, aby właśnie „S. P. N.” jak najszerze warstwy narodu w swojej skupiło organizacyi.

Odzywamy się więc do wszystkich naszych współobywateli, dla których Polska nie stała się jeszcze mitem, niech pomyślą nad tem, cośmy napisali i niech zwrócą uwagę na stronnictwo pracy narodowej, którego organem jest „Wawel”. Zamiast się rozbijać, łączmy się i organizujmy w jedno wielkie stronnictwo polityczne pod hasłem pracy dla dobra całego narodu i naszej matki Ojczyzny.

Z POLITYKI.

Austro-Węgry

przechodzą ciężkie chwile przesilenia. Na Węgrzech niesłychany terror parlamentarny w sprawie ustawy wojskowej, a w Austrii groźba nie tylko § 14, ale rozwiązania parlamentu. Na Węgrzech sejm otoczony kordonem wojska, zapowiada rozruchy w całym państwie. W Wiedniu obawa utraty dykt, czyni posłów powolnymi w żądaniach rządu, stronnictwa pozo rnie się upierają, w gruncie rzeczy jednak sprzyjają rządowi. Parlament ludowy zapomniał już o ubezpieczeniu społecznem, posłowie radzą o konieczności państwowych. Nawet socjaliści ustępują pod naciskiem rządu i nie myślą o potrzebach ludu, ale o utrzymaniu się na popłatnych stanowiskach posłów. Tymczasem rozwiązanie parlamentu jest więcej jak prawdopodobne. Co wtedy powiedzą posłowie wyborcom? Czem się pochwalą?

Polityka prowadzona tymczasem przez

Włochy

odbija się krwawo na Monarchii Habsburgów. Na razie szpieczy włoscy czy rosyjscy, wysadzają w powietrze główne składy i fabryki prochu w Austrii, by pokonać ją brakiem amunicji, skoro nie mają najmniejszej nadziei zwycięstwa w otwartem polu ze znakomicie zorganizowaną armią. Nawet

Czarnogóra

wysłała swojego królika Nikitę na objazd dworów wielkich mocarstw. Z Wiednia podążył przez Triest, nie dawno koroną królewską obdarzony Nikita do swojej Czarnogóry. W kieszeni obok pieniędzy wywiózł z dworów „dobre rady” i wskazówki na niedaleką przyszłość, która na polu wśród huków haubic i karabinów rozstrzygnie o losach ludów, bo

Turcja

nie da się dobrowolnie rozebrać,

Rosya

nie dopuści do zaboru Bałkanu przez Austryę, a

Anglia

do otwarcia Moskalom Dardaneli i zabrania Konstantynopola. To też dyplomaci gorąco pracują nad stworzeniem nowych kombinacji sojuszków, i dokładają wszelkich starań by pomódz Włochom zakończenia niesprawiedliwie rozpoczętej wojny.

DOBRA NAUKA.

Bardzo wymownym przyczynkiem do charakterystyki stosunków polsko-żydowskich jest następujący list, przesłany redaktorowi „Wiadomości codziennych”.

Panie Redaktorze! Współpracownik, p. Stanko potrzebował (!) napisać głupi artykuł zaczepny przeciwko żydom, żałując, że nie zna języka żydowskiego, gdyż częściejby was częstowali przykładami z pism żydowskich. Bardzo mu na tem zależy i chciałby się nauczyć, ale nie ma czasu, bo jest przepracowany.

Wy, biedni chrześcijanie, wszyscy jesteście przepracowani i dlatego nic nie umiecie, tylko jedni żydkowie próżnują, ale się od biedy po polsku nauczyli, lecz nie o to idzie: Idzie głównie o to, ażeby was wyleczyć z maligny asymilacyjnej, z żebraniń u żydów i z pogroźek przeciwko żydom, jeśli się z wami nie połączą narodowo. — Napadacie w waszych gazetach na Jackana (redaktor żargonowego organu nacyonalistów żydowskich w Warszawie. Przyp. red.) a ja i każdy uczciwy żyd, musi stwierdzić, że on tylko to pisze, co każdy uczciwy żyd musi wam stwierdzić, co dobry Polak możeszowego wyznania, czuje i myśli. Pozostańcie wy tem, czem jesteście — my żydzi, jak byliśmy dotąd, tak i do ostatka zostaniemy żydami z religii i narodowości. Z wami się łączyć nie myślimy i nie będziemy nigdy, bo kraj cały finansowo i przemysłowo do nas należy, wszystkie warstwy narodu waszego od najwyższych do najniższych w naszym znajdują się ręką.

Przeście szerzyć antysemityzm bezowocnie. Naród nasz cały ciemny, biedny i wiecznie pijany (!) a przytem bezrozumny, możemy przeto dać się wam we znaki. Lepiej więc będzie (!) milczeć i milczeć, bo dach nad głowami waszemi, chleb codzienny, mąka, kasza, nafta, węgiel i mięso trefne i inne wszystkie potrzeby, do życia niezbędne — w naszych są rękach, a wobec częstszych napaści na nas, możemy ceny na nie podnieść o 80%. Przecież wy na tem nic nie zarobicie, tylko my żydkowie i zamiast wy nas — to my was wypędzimy bez żadnego pogromu na cztery wiatry...

Milczcie zatem, jak drewniane ścięte pnie w lesie, dopóki nie spróchniejecie w milczeniu...

Awantura żadna na nic wam się nie przyda, rozumu wam Bóg i Król nasz nie dał — tylko nam, na rozhułkanie bydlę mamy bat, a batem tym jest rubel, a chociaż wy macie twarde kopyta i ostre rogi, to my jeśli dotąd potrafiliśmy sobie z wami radzić na swoją korzyść, to tembardziej teraz, gdy wy już nic nie znaczący nie tylko dla nas żydów, ale nawet pomiędzy sobą jesteście bezwładnymi kłocami próchna.

Moryc Rothenberg“.

Przyp. Red. Do artykułu tego nie ma co dodać. Każdy z głową na karku Polak sprawę... rozumieć powinien.

Owoce zeszłorocznej walki wyborczej.

Rozpasana agitacja przy ostatnich wyborach do Rady Państwa a więcej jeszcze sposób dobierania i mianowania kandydatów miłych rządowi, wyrwały się głoskami niestartem w umysłach naszego ludu polskiego, przedewszystkiem zaś ludu pracującego. Zamiast zapadu do pracy społecznej, pojawiło się ogólne zniechęcenie, objawiające się w rozpaczliwych wprost wysiłkach, aby tę zgniliznę i deprawacyą społeczną doprowadzić do szczytów. Istotnie powiedział na kongresie maryjańskim ks. biskup Walega z Tarnowa „jeszcze jedne takie wybory a zaniknie wszelkie poczucie etyki chrześcijańskiej w naszym polskim i katolickim ludzie”.

Nieprawdą jest jakoby lud polski był z posłów teraźniejszych zupełnie zadowolony. Gdyby politycy od zionego stolika i pióra wyszli na wie nasze, pomiędzy lud, usłyszeli by naga prawdę tak bolesną, że ze wstydu zarumieniłby się musieli! Jako klasyczny tego twierdzenia przykład podajemy wyborczy okręg chrzanowski, w którym prawie żadnej gminy nie ma, gdzieby nie istniała organizacja polityczna stronnictwa

chrześc. ludowego t. zw. „stojalowszczyków”. Oprócz organizacji politycznej, której cechą zewnętrzną byli czytelnicy „Wieńca — Pszczółki” istniały po parafiach liczne towarzystwa kulturalno-oświatowe pod nazwą „Bratniej pomocy”. Te „Bratnie pomoce” wyrabiały lud politycznie i były podłożem dla „spółek spożywczych” i „robotniczych związków zawodowych”, tworzonych przez inne stronnictwa. I było wszystkim dobrze, bo stronnictwo chrześc. ludowe miało licznych zwolenników, zasilających szeregi tak „spółek spożywczych” jakoteż chrześcijańskie związki zawodowe, a socjalna demokracja była niczem. Jeśli socjaliści zwolali gdzie zgromadzenie, to nasi robotnicy szli się przysłuchać, pokiwali głowami, ale uważali się otwarcie za chrześc. ludowych; program i idea ś. p. ks. Stojałowskiego był im święty i za nic w świecie nie byliby od niego odstąpili. Tak było podczas pierwszych wyborów powszechnych w roku 1907 i podczas następnych wyborów do Sejmu krajowego przy wyborze ś. p. Andrzeja Potockiego w r. 1908 i przy wyborze uzupełniającym hr. Mycińskiego. Lud polski, tak włościanie jak i robotnicy, poszli solidarnie za głosem ś. p. ks. Stojałowskiego. Wiara ludu w program „chrześc. ludowy” była do tego stopnia ślepą, że nawet prośby i umizgi ówczesnego jeszcze popularnego posła do Rady państwa Stanisława Stohandla poniosły sromotną klęskę.

Tymczasem zeszłoroczne wybory do Rady państwa sprawiły, gruntowny przewrót, ale ku złemu. Urzędnicy władzy politycznej i cywilnej, wszystka inteligencja świecka i duchowieństwo, gwarectwa jaworznickie i sierszeckie, oraz wszystkie inne zakłady przemysłowe — to wszystko rzuciło się z zaciętością — godną lepszej sprawy — w wir walki wyborczej, aby przevorsować wybór rządowych kandydatów. A mieli do dyspozycji dziesiątki, nawet setki tysięcy koron, aby wszystko i wszystkich kupić i przekupić, a co się nie da zdobyć zdradą, to oszustwem ukraść.

I dopięli swego celu, ale wiarę ludu we wszystko co dobre, sprawiedliwe i boskie zupełnie z serc ludu wyrwali i wszelkie szlachetniejsze popędy przytępili! I żaden napad hordy tatarskiej większego spustoszenia duchowego i moralnego nie zdziałał, jak te ostatnie wybory.

Dzisiaj chrześcijańskie związki robotnicze zupełnie upadły; członkowie zaprzestali płacić swych drobnych wkładek do towarzystw, kapitalizmowi żydowskiemu się łaszą i podlizują i wyczekują nowych wyborów ale — broń Boże! — aby stratę powetować i naprawić, lecz żeby brać łapówki i duszę swoją do reszty sprzedać i zgubić. Cała praca, podjęta ku umoralnieniu i duchowemu podniesieniu ludu poszła na marne. I ktokolwiek dzisiaj przemówi słowami prawdy, nie znajduje posłuchu — a ludzie mówią — alboż to prawda?!

Tymczasem socjaliści kręcą się po gminach i trzeba im przyznać skutecznie łowią dusze polskie i katolickie. I zaprawdę jeśli przywódcy katolicy się z swej apatyi nie otrząsną i nie zabiorą się do rzetelnej pracy, aby to zło, które się coraz więcej rozkrzewia i coraz bardziej grasuje wytrzebić i z korzeniami wyrwać, źle skończyć się musi. „A będą rzeczy ostateczne gorsze od pierwszych”.

Konieczna potrzeba nam porozumienia, wszystkie stronnictwa polskie, wyznające otwarcie zasady naszej św. wiary katolickiej i postępujące w myśl tychże zasad, muszą podać sobie dłoń bratnią i maszerując oddzielnie, wspólnie bić wroga wspólnego. O ile wiemy, to chęć takiego porozumienia istnieje, a tylko marna ambicja stoi na przeszkodzie. Każdy uważa siebie za lepszego i pierwszego i nie chce uczynić kroku pierwszego, a wyciągnąwszy dłoń zawołać „bracia w Chrystusie darujmy sobie!” Dlatego też my jako stronnictwo najmłodsze „Stronnictwo Pracy Narodowej” szczerze i serdecznie zwracamy na to uwagę. I byłoby bardzo pożądanem, aby gazety ludowe sprawę tę chciały poruszyć i bez namiętności omówić

O socyalistach — byli socyalista.

Dużo wrzawy wywołała broszura jednego z najwybitniejszych socyalistów szwajcarskich p. Pechoty, który był wpływowym przywódcą socyalistycznym. Robotnik, ślusarz z zawodu, wybił się wrodzoną inteligencją i pracą samokształcenia w górę. Stał się redaktorem gazety „Arbeiter-Zeitung”. Głośne w swoim czasie wielkie strejki i bojkoty we Winterthur były jego dziełem. Dziś się bije w piersi! Faktami i argumentami dowodzi, że socyalizm wyrządza szkodę ciężką robotnikom przedewszystkiem, a następnie przemysłowi i krajowi.

Dziś on twierdzi, że przywódcy socyalistyczni nie różnią się niczem od innych ambitynych polityków. Bardzo prędko zatracają pamięć o potrzebach gospodarczych ludu pracującego. Chodzi im wyłącznie o tryumfy polityczne i wyborcze. Strejki są przedewszystkiem im potrzebne. Stoją ciągle nad uchem robotnika i powtarzają przy każdej sposobności, przy każdym wypadku, przy zajęciu każdem: „Wrogiem twoim jest wszelki zwierzchnik, wrogiem twoim jest kapitał! Burżuazja (średnie warstwy społeczne) żyje pragnieniem twojej krzywdy, czyha wciąż, aby cię obedrzeć. Jedyne ratunek w popieraniu socyalistów”.

Wytwarzają się stosunki nie do zniesienia. Zatruta praca, zatrute umysły, zatrute serca. Najmądrzejsze, najlepsze usiłowania reform technicznych, sanitarnych, nie dochodzą do skutku, bo je przywódcy socyalistyczni paraliżują, wywołując wrogi nastrój. Im wrzenie, im nienawiść potrzebne do powodzenia, do bytu.

Stosunki społeczne rozwijają się i wikłają jedne z drugimi; aby je objąć i zrozumieć należycie, trzeba i rozwoju umysłowego i pracy naukowej. Tymczasem pojęcia robotników, dzięki agitacji agitatorów socyalistycznych, stają się coraz prostsze, płytsze, uboższe, tak, że ogół socyalistów ma tylko już jedną krótką receptę: wywłaszczać burżuazję, kierownictwo oddać robotnikom, i nadejdzie raj, powszechny dobrobyt, powszechne szczęście!

Żadnemu z krzykaczów, decydujących o wszystkim z wielką pewnością siebie, nie przychodzi nawet do głowy, że taka zmiana wywołałaby Bóg wie jakie następstwa i powikłania. Nikt tego nie przewiduje, nikt nie myśli. Igra się z ogniem. Igra się z podstawami bytu społecznego. Teoria fałszywa i ohydna teoria „walki klas” prowadzi niezawodną drogą do nędzy i ruiny klasy robotniczej.

Według Pechoty socyalizm zadał ciężki cios sprawie robotniczej. Uczynił masę ludu pracującego ofiarą ambicji jednostek. Organizacje socyalistyczne stały się armią podrzędnych polityków. Potrzebne są dziś niezbędnie takie zrzeszenia, które stały by na gruncie praktycznym i dążyły do osiągnięcia celów możliwych. Ale to zadanie nad wyraz trudne. Agitatorzy socyalistyczni usiłowania podobne zwalczać będą wszelkimi środkami, a przedewszystkiem terrorem. Wywołują podejrzenie, nienawiść i prześladowania.

Ostatnie jego zdanie brzmi: „Byłem socyalistą, bo wierzyłem mocno, iż zbawienie proletariatu (ludzi bez mienia) zawiera się w poglądach socyalistycznych. Widziałem w nich jedynie pożytek klasy robotniczej. Kiedy nabrałem przeświadczenia, że nadzieje, dla których gotów byłem ponieść z całego serca wszelkie ofiary, są tylko złudzeniem, nie wahałem się odwrócić od socyalizmu, któremu tak długo służyłem”.

Nie pluć na podłogę!

Napis ten nieraz widzicie w kościele. A miał słuszną rację, kto go tam zamieścił, bo te cztery krótkie wyrazy: „Nie pluć na podłogę”, zawierają przestrożę, o której pamiętać należałoby nie tylko w kościele, ale i w domu i wszędzie i zawsze.

Nie pluć na podłogę — bo widok pluącego człowieka lub plwociny jest dla wielu obrzydliwy, powinniśmy zaś powstrzymy-

wać się nie tylko od tego, co nie podoba się nam samym, lecz w równej mierze starać się nie sprawiać przykrości i innym.

Nie pluć na podłogę — bo plwociny utrudniają zmiatanie jej gospodyniom w domu i służącym w kościele i przysparzają kłopotu, którego im i bez tego nie brakuje.

Nie pluć na podłogę — bo nie zareczysz, że nie masz suchot czy jakiej innej równie zakaźnej a ukrytej choroby i że razem z plwocinami nie wyrzucasz z siebie tysięcy niewidzialnych golem okiem zarazków. Gdy plwociny twoje rozarte nogami wyschną na podłodze, tysiące tych zarazków podniosą się z kurzem i będą wpadały do płuc innych osób, najcięższej twoich krewnych, bo z nimi najbliższej obcuje. A za tydni zarazkami często idzie — śmierć.

Ale i ze względu na siebie samego — nie pluć na podłogę. Bo czyś chory, czyś zdrow, w plwocinach twoich znajdują się tylko rzeczy zupełnie już tobie niepotrzebne, może szkodliwe, rzeczy, które organizm sam z siebie wyrzucił. Jak oddychać niemi i połykać je wraz z kurzem muszą inne osoby, tak samo połykasz je i ty. To więc, coś sam z siebie wyrzucił, jako niepotrzebne i szkodliwe, znowu wraca do ciebie.

Pluć zaś — do skrzynki, napełnionej piaskiem, który często zmieniaj i skrapiaj karbolem, bo na piasku plwociny nie tak prędko wyschną. Pluć i do chustki, bylebyś jej nie nosił przy sobie całymi tygodniami, aż będzie brudna, jak ziemia, lecz zmieniaj często. Wszakże chustka do nosa najłatwiej uprać się daje, więc i kłopotu z tem niewiele.

A pamiętaj też, że plucie na podłogę w domu obcym lub gdy na ciebie ktoś patrzy, jest oznaką złego wychowania.

Wiosna 1912.

Najpiękniejsze Nowości dla Pań

poleca

magazyn towarów bławatnych i płócien

(156)

pod firmą

Józef Pietsch

Kraków, ulica Szewska 2.

KRONIKA.

Sekretariat „Polskiego Związku Narodowego” przypomina członkom, szczególnie organizacji zawodowych, by wszelkie wkładki uiszczać wprost w biurze i nie robili sami sobie szkody przez zaległości, trudnych po kilku tygodniach do wyrównania.

Panny od guzika z lewej strony nowych stacyi telefonicznych cieszą się „nadzwyczajną” uprzejmością. Odpowiedzi ich zazwyczaj zdradzają już nie tylko brak form towarzyskich ale upór i lekceważenie dyrektory, do której z kpinami odsełają strony. Tak było n. p. dnia 11 b. m. między godziną 5 minut po pół do dwunastej a trzema kwadransami na dwunastą, gdzie panna gburowato odpowiadała na prośbę połączenia z Nrem 2384 odsełając do dyrektora i twierdząc, że Nr. ten jest zajęty, to znowu, że słuchawka odłożona. Dopiero sam abonament jej udowodnił, że Nr. ten jest... popsuty. Ponieważ jednak ton jej mowy wykazał, że kpi sobie w Dyrekcji tutejszej, sprawa oprze się wprost o Lwów.

Nowy kardynał-Polak. W sferach kościelnych utrzymuje się pogłoska, iż ks. biskup Sapieha otrzyma kapelusze kardynalski już w terminie. Jesiennym. Ks. biskup Sapieha pracą swoją na stanowisku sekretarza Ojca św. pozyskał Jego zupełne zaufanie. Dla nas miłość, jaką otacza obecny papież księcia biskupa Sapiehę, jest dowodem podniesienia stolicy krakowskiej do tego znaczenia, jakie miał ś. p. kardynał Dunajewski, którego wpływy na obsadzenie polskich stolic biskupich były decydujące a spraw polskiego kościoła bez jego zdania nie załatwiano w Rzymie.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego wybuchł w poniedziałek 10 czerwca b. r. w południe, z powodu odrzucenia cennikowych żądań robotników. — Umowa zawarta przed półtora rokiem dobiegła do końca jeszcze w kwietniu b. r. Wówczas już robotnicy zmuszeni byli trzy tygodnie strejkować, aby zmusić zarząd fabryki do ustępstw. Robotnicy odnieśli zwycięstwo, uzyskano bowiem krótszy czas pracy, poprawę płac; uregulowane zostały ceny akordowe, płace za roboty w godzinach nadobowiazkowych i na montażu, i t. p. korzyści. — Obecnie najważniejsze żądania między innymi są: Zaprorowadzenie minimalnej płacy dziennej i zagwarantowanie wyższego zarobku ponad płacę dzienną przy robotach akordowych. Sądźmy, że p. poseł Zieleniewski, robotnikom polskim zawdzięczający mandat do Rady państwa, jako Polak i obywatel, po obywatelsku postąpi z robotnikami i nie dopuści pod żadnym pozorem do wyzysku biednych ludzi.

Handel żywym towarem jest jedną z gałęzi handlu, która w Galicji kwitnie coraz lepiej mimo przesilenia kredytowego. Wciąż aresztuje się indywidua, które ze zbrodniczego handlowania kobietami ciągną ogromne zyski, które na dno upodlenia i niedoli strącają setki dziewcząt, jak towar, wysyłając je do zagranicznych nor rozpusty. Bieda pcha w szpony tych handlarzy i wysyła dziewczęta do Turcji. Operowali wśród żydówek i zawierali z niemi śluby rytualne, poczem sprzedawali je za 200 do 3.000 koron, zależnie od wieku i urody, do domów publicznych. Często też udzielaniem pożyczek, a potem groźbą sądu zmuszali je do wyjazdu. — Aresztowano Arona Beispiela, Mendla Weissera i Eliasza Grünberga. — Oby policji krakowskiej powiodło się wysledzić i krakowskich żydków, co na handlu tym robią dobry „Geschäft”.

Rewizja dorożek. Wskutek różnych skarg przeprowadza policja rewizję dorożek, czy odpowiadają względem czystości. Kilku dorożkom nie wolno się ukazywać na mieście, dopóki ich nie odrestauruje się gruntownie. — Przy sposobności tej atoli raz wreszcie należałoby zrobić porządek z żydami, którzy mają szczególniejsze prawa w Krakowie. Dorożki ich oznaczone czerwonymi liczbami, stoją tak samo na stanowiskach Krakowa i wyjeżdżają do podziemi. Szereg ich obok parkanu księżnej Ogińskiej, robi wstrętne wrażenie na przyjezdnych. Obdarte, najgorszego ich rodzaju pojazdy, pobierają te same taksy co dorożkarze nawet „na gumach” — woźnice ich, to wstrętne, obrodzone a brudne żydy, wożące „od sztuki”. Tych oczyścić, do tych się zabrać — będzie dowodem dbałości o wygląd miasta, czystość pojazdów i ochronę zdrowotną jeżdżących, bo dzisiejszych tych „panów żydków-dorożkarzy”, przed wyjazdem na plac, należałoby dzień w dzień poddać desinfekcyi.

Krakowski Sąd nie cieszy się opinią pośpiechu w załatwianiu spraw. Najgorzej chyba jednak, to w oddziale dla Stowarzyszeń zarobkowych, gdzie zarejestrowanie zmian statutu lub członków Dyrekcji, czeka całe miesiące, przyprowadzając nasze stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze o nieobliczalne moralne i materialne sprawy. Jest tutaj wdzieczne pole do wglądnięcia dla J. E. prezydenta p. Hausnera i na wypadek technicznych niemożliwości pomnożenia oddziałów, by Stowarzyszenia nie szkodzi, ale pożytek odnosiły z ustawy.

Niema jednej gazety polskiej, któraby nie załączyła w ostatnich czasach reklamy jakiegoś pruskiego dra Artura Erharda z Berlina, zalecającego „jedyny środek”, którego użycie da „nowe życie” i „nowe siły”. Nie dziwny się, że Prusak reklamuje się u nas, ale nie możemy zrozumieć, jak gazety pol-

skie piszące szumne artykuły na temat przemysłu polskiego i bojkotu wyrobów pruskich mogą przyjmować tego rodzaju ogłoszenia.

Jak to nazwać! Jest u nas zwyczajem a nawet należy do dobrego „tonu” wysyłać bieliznę do prania do Wiednia. Celują w tym kierunku ci, którzy zawsze są niezadowoleni — nasi urzędnicy. Nie można sobie takiego postępowania wytłumaczyć, gdy w kraju istnieją pierwszorzędną pralnie, które mogą zadowolić Niemców-oficerów, ale nigdy nas. Czas zerwać z tą niemądrą tradycją czy zwykiem.

Kapelusznicy w Myślenicach przy pomocy rządu i kraju zorganizowali dużą spółkową fabrykę kapeluszy męskich filcowych i włosiennych od najtańszych do najprzeźniejszych gatunków. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że tę prawdziwie polską fabrykę należy poprzeć jak najsilniej.

Ubezpieczenie od kradzieży. Do niedawna istniały takie instytucje tylko obce, a operując na galicyjskim gruncie, dobre robiły interesy. Z wielkiem zadowoleniem każdy przyjąć musi wiadomość, że od kilku miesięcy taki oddział ubezpieczenia otwarty został przy Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, które posiada swe ekspozytury po całej Galicji. Szczególnie w obecnej porze wyjazdów należy wiadomość o tej instytucji rozszerzać, gdyż jak wiemy mnóstwo osób na czas swej nieobecności w lecie zabezpiecza się od włamywań w instytucjach wiedeńskich, które posiadają wszędzie sprytnych agentów.

Ze statystyki m. Krakowa. Wedle wykazu statystycznego, przedłożonego komisyi statutowej przez magistrat, miasto Kraków w roku bieżącym liczy ludności cywilnej:

	chrześc.	—	żydów	—	razem
I. Śródm.	14.460	—	1.891	—	16.351
II. Wawel	183	—	2	—	185
III. Nowy Św.	6.034	—	362	—	6.396
IV. Piasek	15.979	—	567	—	16.546
V. Kleparz	10.728	—	698	—	11.426
VI. Wesoła	14.686	—	1.547	—	16.233
VII. Stradom	3.039	—	4.042	—	7.081
VIII. Kaźmierz	7.163	—	21.711	—	28.874

Razem „stary”

Kraków . . 72.272 — 30.820 — 103.092

Gminy zaś przyłączone liczą: chrześcian 40.231, żydów 1.384, razem 41.665, a „Wielki” Kraków: 121,764 chrześcijan, 32.337 żydów, razem 154.101 mieszkańców.

ODPOWIEDZI.

N. Z. Kęty. Wywabienie plam od laku do pieczętowania. Grubsze części laku na jakiegokolwiek materji ostrożnie się odkruszy, potem miejsce, na którym jest lak, z lewej strony zmacza się okowitą i ostrożnie się wyciera suknem tak długo, dopóki lak się nie odłączy. Po czym, zmaczaniem w okowicie suknem pociera się uwolnione od laku miejsce tak długo, aż delikatne nitki materji należycie się ułożą.

J. R. Zabierzów. Obok klas wymienionych w regulaminie „Polskiej Organizacji Zawodowej”, członkowie należący do Stowarzyszenia „Polskiego Związku Narodowego” dzielą się na następujące klasy:

Klasa A. Wkładka miesięczna 1 kor., wpisowe 2 kor. Członkowie tutaj należący otrzymują:
1. „Wawel”, jako organ Stowarzyszenia;
2. Poradę prawną w sprawach zawodowych;
3. Lekarza i lekarstwo w razie choroby;
4. W czasie choroby po 50 h. dziennie;
5. W razie śmierci — rodzina zapomogę na koszt pogrzebowe.

Klasa B. Wpisowe 1 kor., wkładka miesięczna 60 h. Członkowie tutaj należący otrzymują:

1. „Wawel”, jako organ Stowarzyszenia;
2. Prawo głosu i wybieralności;
3. Prawo korzystania z Biblioteki „P. Z. N.”

Klasa C. Wpisowe 1 kor., wkładka miesięczna 30 h. Członkowie tutaj należący otrzymują:

1. „Wawel”, jako organ Stowarzyszenia;
2. Prawo głosu i wybieralności.

Klasa X. Wpisowe 2 kor. Wkładka tygodniowa 66 h. Członkowie tutaj należący otrzymują:

1. „Wawel”, jako organ Stowarzyszenia;
2. Poradę prawną w sprawach zawodowych;
3. Prawo korzystania z biblioteki „P. Z. N.”;
4. Prawo głosowania i wybieralności;
5. W razie bezrobocia po 2 kor. dziennie;
6. W razie choroby po 3 kor. dziennie;
7. Lekarza i lekarstwa;

8. W razie śmierci, rodzina zapomogę w kwocie 30 koron.

9. Nadto członek ma prawo do zapomogi na wypadek podupadnięcia materialnego.

Odnoszony krzyżem zasługi i medalami

ZAKŁAD POGRZEBOWY J. HORAK

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 14,
Telefon Nr. 248.

Fabryczny skład trumien metalowych, drzewianych, wienców i t. d. — Ceny umiarkowane. (132)

NAJTAŃSZY PRZEWÓZ ZWŁOK.

NOWOŚĆ! Dla wygody P. T. Publiczności KASA otwarta cały dzień od godziny 8 rano do 7 wieczór bez przerwy. **NOWOŚĆ!**



CENTRALNY BANK ÚSTŘEDNÍ BANKA

CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI. Filia w Krakowie.

Wchód od św. Jana I.

ČESKÝCH SPOŘITELEN.

WKLADKI OSZCZĘDNOŚCI OKOŁO 115,000.000 KORON.

WADYA i KAUCYE.  PODATEK RENTOWY OPŁACA BANK Z WŁASNYCH FUNDUSZÓW.  WKLADKI NA RACHUNEK BIEŻĄCY i KSIĄŻECZKI DO 4 1/2 %.

WSZELKIE TRANSAKCJE BANKOWE W RAMACH STATUTU.

Przekazy, akredytywy, inkasa na wszystkie miejsca krajowe, zagran. i zamorskie.
Kupno i sprzedaż obcych walut, monet i wszelkich papierów wartościowych.

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki za pośrednictwem własnych banków: Bank of Europe Nowy York, „BOCHEMIA”, akcyjny bank w Pradze. 160

Magazyn Nowości i konfekcji damskiej LEONA GRABOWSKIEGO

W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI L. 9.

(obok kościoła N. P. Maryi).

Telefon Nr. 1590.

(99) Telefon Nr. 1590

„Aksmann” Skład maszyn do pisania
Kraków, Szewska 24.
Tel. 1522. (128)

Zakład elektro-techniczny „Agrodynamo”
INŻYNIER T. KLECZEWSKI. (129)
Kraków: Plac Szczepański 2. Telefon 1352.
Rzeszów: ul. 3-go Maja.

„LAPIS” Fabryka wyrobów cementowych
(133) Dębiki, ul. Rybacka, vis a vis szkoły,
polecą wszelkie wyroby cementowe, jak chodniki, krawężniki, kręgi studienne, stopnie, tury, rynny itp.

Bielizna męska, damska i dziecienna—
stołowa — ręczniki i ściereczki —
koidry - wyprawy ślubne - Krawaty
F. Bałabuszyński ul. Szewska L. 10.
(139 2—52)

PRUSY i POLSKA
Aug. Sokołowskiego. — Do nabycia wszędzie.

Szklarz JÓZEF WŁODEK, ul. Graniczna 4.
wykonuje wszelkie roboty
w zakresie szklarstwa budowlanego i artysty-
cznego wchodzące. (46 1—52)

Elektro-motorowa Fabryka
PIECZYWA, KIEŁBAS i WĘDLIN
w Sierszy, p. Siersza wodna

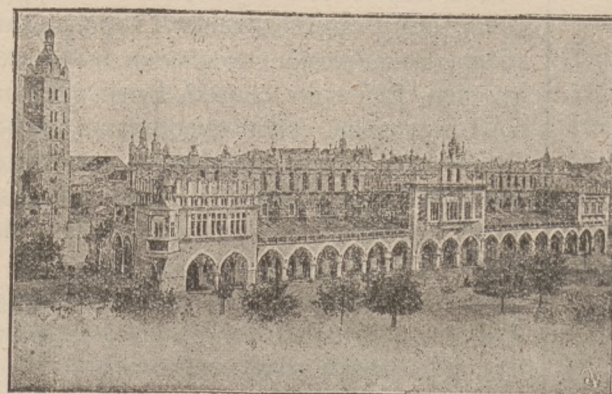
polecą swoje znakomite wyroby
jak najszerzej publiczności.

Znaczniejszym odbiorcom
odpowiedni rabat.

Żyro-Konto w Banku P. Z. N.
w Krakowie.

„Perkun” Związek handlowo-przemysłowy
Stow. zar. z ogr. por.
KRAKÓW, DŁUGA L. 7.

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres
budowlany, melioracyjny, drenarski itp.,
polecą rozmaite materiały w tym zakresie,
narzędzia i maszyny. (137)



Stanisław Karliński

Kraków, Sukiennice L. 28

naprzeciw wieży ratuszowej 149

Największy polski Skład Papieru
i przyborów kancelaryjnych.

Książki handlowe, Prasy, Kopiały do kopio-
wania. Wielki wybór papieru listowego z fa-
bryk krajowych. Zeszyty szkolne.

Wyłącznie zastępstwo tutek higienicznych z fabryki S. W. Niemo-
jewskiego we Lwowie.

Pióra, rączki, ołówki, atramenty, notesy, kalendarze.

Zapalniczki benzynowe w wielkim wyborze!

Instalacje elektryczne

wykonuje

„Agrodynamo” Kraków,
pl. Szczepański 2. Tel. 1352.

Rękawicznicy Magazyn wszelkich
artykułów w ten za-
kres wchodzących
polecą M. Madejowa, ul. Karmelicka 1,
(136) obok Kawiarni Bizanca.

Stolarnia BRACI LIGIEZÓW
w Krakowie, ul. Garbarska 12.
przyjmuje zamówienia na wszystkie
roboty stolarskie proste i artystyczne. (72)

Bazar krajowy jedyna składnica pol-
skiego przemysłu do-
mowego i artystyczn.
(75) Kraków, ul. Szewska 22-24.

Farby FABRYKA FARB
dawniej obecnie
J. KARMAŃSKI i Sp. GABRYEL GORSKI i Sp.
Kraków — Zwierzyniec.

Krawaty w wielkim wyborze oraz
BIELIZNA MĘSKĄ
światowej marki po najprzystępniejszych cenach
Maryan Król — Długa 10.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że
w Zakładzie artyst.-fotograficznym

przy ulicy Dominikańskiej 3
fotografuje się na

Karty korespondencyjne

w sposób zakładów warszawskich,
ręcząc za trwałość kilku lat.

3 kartki kosztują	1 kor. — hal.
6 kartek	1 „ 40 „
9 „	1 „ 70 „
12 „	2 „ — „

Różnicy w cenie niema, czy się jedna
osoba fotografuje, czy też grupka z kilku
osób. — Na jednej kartce może być od
1 do 15 osób.

Z głębokim poważaniem
Franciszek Kryjak.

Odnaczonego krzyżem zasługi
Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Kraków, (135)
Pl. Szczepański 2. Tel. 331. (Dom własny).

Kapelusze
w wielkim wyborze
na sezon wiosenny
w najnowszych fasonach i kolorach po bardzo
niskich cenach polecą
Antoni Jarosz — Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.
Wszelkie reperacje wykonuje trwale i prędko.
Ceny stałe. 155

STANISŁAW PIOTROWSKI
ZEGARMISTRZ
Kraków, ul. Sławkowska 24.
polecą swój bogato za-
opatrzonej skład zegar-
ków, zegarów, oraz bi-
żuterii złotej i srebrnej
(148) Ceny konkurencyjne.

Bank „Polskiego Związku Narodowego”

Kraków, ulica Karmelicka L. 21. — Telefon L. 2254.

przyjmuje wkładki na
: 5% od dnia złożenia. :

Dywidendę na rok 1911 wypłacono w wysokości 6%.

Sztuka brzuchomowstwa
do nabycia we wszystkich księgarniach
Jak się nauczyć szybko brzuchomowstwa?

Wykonuje

wszelkie roboty malarskie sty-
lowo, stosownie do architektury
i charakteru danego budynku

Stanisław Karaś

Kraków, Czarna-Wieś 20.

C. k. Austriackie Koleje Państwowe.
C. k. Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie.

Do l. 1110/V ex 1912.

Otwarcie przystanku osobowego ŁĘG.

Z dniem 1. lipca 1912 otwiera się na kolei lokalnej Tarnów—Szczucin pomiędzy
przystankiem osobowym Łukową i stacją Żabno przy km. 12:04

przystanek osobowy ŁĘG

dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Konduktorzy w pociągach będą wydawali bilety jazdy, ekspedycja pakunków na-
stąpi za opłatą należności w stacji oddawczej.

Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są następujące.

Odjazd z przystanku osobowego Łęg ku Tarnowu		Pociąg osob. Nr.	Pociąg os. Nr.
		6612	6614
		8 ⁴⁷	3 ⁰⁸
		rano	popoł.
			6672
			7 ⁰⁴
			wieczór

Czas odjazdu i przyjazdu pociągów
jest podany według czasu środkowo-
europejskiego.

Czas nocny od 6⁰⁰ wieczór do 5⁵⁹
rano jest określony podkreśleniem liczb
oznaczających minuty.

Kraków w czerwcu 1912.

C. k. Dyrekcja Kolei Państwowych.

Czytaicie „Kobieta”

Dra Miecz. Narłowski

Jej wpływ, kwestya
i znaczenie na polu
pracy społecznej.

Do nabycia we wszystkich
znaczących księgarniach
lub wprost w Sekretaryacie
„Polskiego Związku Nar-
odowego” w Krakowie, Kar-
melicka 21. Cena 40 hal.